

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Groźby możnych panów.

(Dokończenie.)

Lecz o jezuitach rozprawiano krótko. Zato poświęcono długie mowy ogólnej polityce rządu. Starzy wsteczniacy z izby panów chcą ni mniej ni więcej tylko, aby rząd natychmiast zaprowadził wysokie cła, choćby to spowodowało zupełne zerwanie stosunków handlowych z innymi krajami; dalej, aby wnet uchwalono nowe prawo wyjątkowe przeciw socjalnej demokracji i aby zniesiono powszechne prawo wyborcze! Ci ludzie ludzą się, że uda się im powstrzymać rozwój ruchu ludowego.

Najwymowniejszym przedstawicielem junkrów w izbie panów był

pan v. Manteuffel.

Ten pan najpierw nawymyślał rządowi za to, że nie zerwał umów handlowych z obcymi krajami. Potem zrobił zarzut, że rząd swą błędną polityką popiera wzrost socjalnej demokracji. Gdy p. Manteuffel wspominał o tak nienawistny mu partyi, wpadł on w prawdziwy szal i starał się odmalować całą partyę jako bandę zbrodniarzy ostatniego gatunku.

„Socjalna demokracja — tak mówił nasz złotousty mówca — jest najniebezpieczniejszą chorobą organizmu państwowego. Gdy się chce zwalczać taką zarazę, nie należy się o to troszczyć, że dezynfekcja będzie miała zapach przykry dla tego lub owego sąsiada. Trzeba tu postępować energicznie. Na mocy obszernego czytania wydawnictw socjalistycznych zanotowałem sobie najpi-rwsze przykazania socjalnej demokracji. Są one takie: 1) Pogardzaj każdym rządem! 2) Nie czcij króla! 3) Ojczyzna twoja niech będzie dla ciebie całkiem obojętną! Te oto nauki w sposób niesumienny i przewrotny wpaja się wszędzie ludowi.“

Dalej uskarżał się pan Manteuffel, że duchowym orężem zwalczać soc.-demokrację na nic się nie przyda. Robotnicy są bowiem ciemną masą, tak nisko stojącą pod względem umysłowym, że ich przekonać nie sposób! Zaś „socjalna demokracja nie brzydzi się żadnym kłamstwem, zwraca się do najniższych uczuć tłumu i podnieca żądzę używania! Naturalnie, że zdaniem p. Manteuffla ta podła, ciemna hołota, za jaką on uważa lud, łatwiej usłucha „socjalno demokratycznych podżegaczy“, niż takich „światłych“ ludzi, jak on sam. Jakież więc na to sposób?

Pan v. Manteuffel nie napróżno jest synem swego ojca — znanego ministra z r. 1848, który kierował całą wsteczną robotą rządu pruskiego po rewolucji. Pamięta on, że jego „wielki“ ojciec na wszelki ruch wolnościowy starał się więzy nałożyć wprost siłą. I on chce tego samego środka przeciw socjalnej demokracji. „Jeżeli się ma tyle odwagi przeciw polakom, którzy przecież wyrządzają o wiele mniejszą szkodę, to należałoby mieć także odwagę do zaprowadzenia praw wyjątkowych przeciwko socjalnej demokracji“.

Dodawszy jeszcze kilka słów chwalebnych dla fabrykantów z Crimmitschau, któ-

ry jego zdaniem zadali ciężkie ciosy socjalnej demokracji (?), pan v. Manteuffel zakończył swe przemówienie takim wezwaniem:

„Wołam do kanclerza: rzuć pan wreszcie spokojną obronę, a przejdź do ataku, dość już mieliśmy słów, — niechże teraz zobaczymy czyny!“

Drugi konserwatywny mówca

pan hrabia Mirbach

dodał do wywodów poprzedniego mówcy kilka „złotych myśli“ od siebie.

Wzrost soc.-demokracji jego zdaniem zrobił parlament niezdolnym do pracy (?). Lekarstwem ma być zmiana prawa wyborczego. „Gdyby dla Rzeszy zaprowadzić prawo wyborcze pruskiego sejmu, byłoby to szczęściem (!) dla narodu! Socjalne reformy nie są środkiem odpowiednim dla zwalczania socjalnej demokracji, gdyż tylko rozbudzają pożądlivość!“

W izbie panów panuje dotąd duch dawnych panów feudalnych, którzy lud trzymali w niewoli i najmniejszą dążność do poprawy losu uważali za zbrodnię? I cóż odpowiedział na zapędy wsteczników kanclerz? Czy wskazał im na to, że miesząc się do nieswoich rzeczy? Boć przecie umowy handlowe, reformy społeczne, prawo wyborcze do parlamentu należą wyłącznie do parlamentu samego, a w sprawach dotyczących Rzeszy sejm niema nic do mówienia!

Przecież ten sam hr. Bülow nie chciał w parlamencie mówić o prawie krepującym robotników rolnych, bo to niby sprawa tylko pruska, należąca do sejmu (choć tak wcale nie jest!). Lecz wobec „panów“ hr. Bülow przemówił inaczej. Duch jego przemówienia był to ten sam duch wstecznictwa i nienawiści ku ruchowi ludowemu, który się przejawiał w mowach pp. Manteuffla, Mirbacha i t. d.

Wzrost socjalnej demokracji, podług hr. Bülowa, musi być powstrzymany, lecz do tego czas nie nadszedł, bo partye burżuazyjne nie poszłyby dziś jeszcze razem do walki z socjalizmem.

„Są rozumie się chwile, kiedy jest obowiązkiem rządu przeprowadzić swą wolę przeciwko większości parlamentarnej za wszelką cenę, cokolwiekby potem mogło nastąpić, gdyż najwzyschem prawem jest dobro powszechne.“

Te słowa znaczą wprost uznanie, że w pewnych wypadkach rząd może złamać konstytucję. Konstytucja bowiem, nakazuje mu nigdy nie postępować wbrew woli większości parlamentarnej. „Dobro powszechne“, każdy po swojemu tłumaczy może; właśnie parlament ma uchwałić, co ma być uważane za dobro ludu, bo on jest przedstawicielem ludu! Dalej mówił hr. Bülow: „Istniejące prawa przeciwko wszelkim napaściom będziemy podtrzymywać bez słabości, każdą zaś próbę naruszenia porządku publicznego zgniemy z całą

surowością. Kto tknie istnienia monarchii, ten będzie miał za to skrwawioną głowę. Społeczną reformę prowadzić będziemy dalej, chociaż płacą nam za to niewdzięcznością. Prowadząc ją dalej, zachowamy prawo przejść do osobnych środków przeciw socjalnej demokracji, gdy ta zmusi nas do tego swym postępowaniem.“ Gdy niemieccy wyborcy nie będą robili „na użytek“ z istniejącego systemu wyborczego, to zdaniem kanclerza prędzej czy później trzeba będzie zmienić prawo wyborcze aby nie dopuścić do socjalno demokratycznego państwa przyszłości z „jego cuchthauzowym porządkiem i podziałem dóbr.“

Oto program polityki kanclerza niemieckiego. Prosty, jasny, krótki! Bronić istniejących praw, póki te są tarczą wyzyskiwaczy i wędzidłem dla ludu. Gdy zaś lud w drodze pokojowej, prawnej, zbliży się do zwycięstwa nad wyzyskiem — odebrać mu prawa obywatelskie, zrobić go tłumem niewolników.

Całe szczęście, że ruch robotniczy może się takich pogroźek nie obawiać!

Zbyt wielka jest masa ludowych, kierowanych jedną myślą, jednym dążeniem, aby można im było się opierać. Nasza agitacja nieustannie podkopuje gmach wyzysku i nierówności społecznej i nawet odebranie nam prawa wyborczego tego nie powstrzyma. (Zresztą łatwiej mówić o odebraniu prawa wyborczego niż naprawdę je odebrać.) Zaś do naszej agitacji mowa kanclerza dostarczy znakomitego materiału agitacyjnego!

Z parlamentu.

W parlamencie w ubiegły piątek toczyła się dyskusja tak ożywiona i gwałtowna, jakiej oddawna nie było. Posłowie stronnictw burżuazyjnych miotali się tak zajadle na socjalną demokrację, jakoby już bezpośrednio zagrażała rewolucją. Co się stało? Oto socjaliści podnieśli głos w obronie więźniów, tych „wyrzutków społeczeństwa“, dla których świat kapitalistyczny ma tylko pogardę i nienawiść bez najmniejszego przebłysku litości i miłosierdzia. Świat dzisiejszy na każdym kroku zapiera się tych zasad, które wyznaje głośno. Jest on „chrześcijańskim“, któżby śmiał o tem wątpić? Wszak buduje kościoły, hojnie opłaca duchowieństwo, zwalcza socjalizm „w imię religii i moralności.“ Lecz słowa Chrystusa, że grzesznikom przebaczać należy, że są oni bliźnimi także, — stały się pustym dźwiękiem już oddawna. Niedługo ze słowami ewangelii na ustach łamano „grzesznych braci“ kołem, palono na stosach, szarpano im kleszczami ciało itd. itd. Dziś duch czasu na takie okropności nie pozwala, lecz pobożne centrum gorliwie broni urządzeń cuchthauzowych, szafotów i topora katowskiego jako środków „tłumienia zbrodni.“ Co prawda środki te nigdy zbrodni nie stłumiły i nie stłumią, gdyż sieje ją wciąż nędza, ciemnota, zwyrodnienie i zepsucie, jakiem dzisiejszy świat kapitalistyczny darzy ludzkość. Lecz właśnie dlatego obrońcy tego starego zgni-

tego ustroju nie chcą się przyznać, że zbrodnia jest dziełem tego, co oni wielbią to jest wyzysku i nierówności. Oni chcą wszystkich przekonać, że każdy zbrodniarz to nie jest nic warty. Znęcanie się nad zbrodniarzem jest w ich oczach „zasłużoną karą” za zbrodnię.

My patrzymy na tę sprawę z zupełnie innego punktu widzenia. My widzimy w zbrodniarzu człowieka, którego złe wpływy pochodzą z winy społeczeństwa w większości wypadków, więc zbrodniarz jest także ofiarą warunków społecznych. Ale nawet najbardziej rzeczywiście zepsutego i złego człowieka nie należy bez potrzeby gnębić w więzieniu, bo to nikomu nie pomoże, a więźnia do reszty spodli na duszy. Więzienie jest szkołą zbrodni i występku! Dziś świat z całą nieubłaganą surowością rzuca się na zbrodniarzy, pochodzących z ludu. Gdy zaś pod sąd przyjdzie jakiś skąży Arenberg, to wszelkie starania bywają dokładane aby go uwolnić. A ileż to jęczy w więzieniach i cuchthauzach ludzi, którzy przekroczyli prawo bynajmniej nie z podłych pobudek i są wcale porządnymi ludźmi. Czyż ktokolwiek uzna za ludzi podłych i niemoralnych rodziców dzieci wrzesińskich albo robotników z Löbtau, Bydgoszczy, Laurahuty?

Socjalna demokracja pomimo wrzasku stronnictw jej wrogich zawsze będzie bronić ofiar „sprawiedliwości” współczesnej. Od dłuższego już czasu prasa socjalistyczna niemiecka podnosiła wypadki znęcania się nad więźniami. Gazety rządowe milczały, choć to wszystko było poparte dowodami piśmieniowymi. Aby nie można było już dłużej zamilczać tych okropności frakcja socjalno demokratyczna w palamencie wniosła przy obradach nad etatem sekretaryatu sprawiedliwości rezolucję, dotyczącą obchodzenia się z więzieniami. Rezolucja ta wzywa kanclerza Rzeszy, aby się postarał: 1) o to, by w więzieniach zaprowadzono środki, zapewniające więźniom dostateczną pomoc w razie obłądki i choroby; 2) by nakładanie ciężkich kar dyscyplinarnych na więźniów było postawione pod dozór prawny; 3) by parlament co roku otrzymywał sprawozdanie o rodzaju i liczbie kar dyscyplinarnych, wymierzonych więźniom i o przyczynach tych kar.

Rezolucję uzasadniał w długim przemówieniu tow. Gradnauer. Mówił on, że parlament dotąd mało się zajmował położeniem więźniów, a gdy się zajmował, to miał na widoku głównie redaktorów pism,

z którymi się źle obchodzono w więzieniu. Lecz inni więźniowie nie mogli tak podnosić skarg na złe obęście się, jak redaktorowie; zresztą te ich skargi nie były wysłuchane i nie wierzono im. Teraz zasłona, okrywająca ciemne wnętrza więzień i cuchthauzów spadła, a za nią otworzył się cały świat zgrozy i okropności. Książka literata Leussa, który za krzywoprzysięstwo dostał się do cuchthauzu a potem widziane i przeżyte rzeczy opisał, na długo pozostanie pamiętną. Teraz znowu gazety „Zeit am Montag” i „Vorwärts” ogłosiły różne akty więzienne, zawierające opis nieludzkich katuszy niektórych więźniów. Tow. Gradnauer przytacza szereg przykładów. Oto n. p. pewien więzień był uznany przez doktora za symulantę (udającego chorobę). Męczono go ciemnym aresztem i odbieraniem pościeli, lecz gdy umarł i trupa zbadano, to znaleziono, że cała wątroba była rakiem stoczona. Inny więzień za rozmowę z towarzyszem został skazany na 10 dni ciemnego aresztu, a gdy tam trzymał się nie podług przepisów, przedłużono mu areszt tak dalece, że po miesiącu pobytu w ciemnicy zmarł. Innemu więźniowi drżały ręce tak, że nie mógł nic robić. Trzymano go za to około 200 dni w ciemnicy i w końcu zagrożono mu biciem. Lecz tu wyszła na jaw jego choroba. Suchotnika pewnego wsadzono do ciemnicy na tydzień, przyspieszając jego zgon. Człowieka cierpiącego na zapalenie w uchu trzymano w Plötzensee, lecząc tak niedbale, że gdy chorobę poznano i oddano go do szpitala, to wnet umarł. Zdarzają się często wypadki trzymania w więzieniu niepoczytalnych wariatów itd. Gdy takie rzeczy wyszły na jaw, jakież okropności mogą się jeszcze ukrywać! Pora ograniczyć nieludzi system kar, niegodny państwa „Chrześcijańskiego.” Zwłaszcza powinna być zniesiona nieograniczona władza dyrektorów, więzień nad więźniami! Musi być tu jakaś kontrola. Rząd nic nie robi, aby zło naprawić, lecz tylko ściga człowieka, który tych wiadomości pismom dostarczył. Można byłoby spodziewać się, że rząd i partje burżuazyjne zleknią się tych okropności, które zostały ogłoszone i będą milczeć, a w każdym razie nie wystąpią otwarcie w obronie systemu karnego. Stało się inaczej. Sekretarz stanu dr. Nieberding bronił istniejących porządków, dowodząc, że dawniej tylko były możliwe tak ciężkie wypadki znęcania się nad więźniami, jakie wykazał tow. Gradnauer.

Dokończenie nastąpi.

Przegląd polityczny.

Niefortunny protest papieża. Dziennik socjalistyczny „L'Humanité” („Ludzkość”) ogłasza dosłowny tekst protestu papieskiego przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. W proteście tym podniesiono, że „naczelnicy państw katolickich powinni mieć wzgląd na głowę kościoła, na wolność, niezawisłość i wieczne prawa stolicy świętej. Ten postulat był zawsze przestrzegany, bez względu na politykę, sojusze i pokrewieństwa; tem bardziej przestrzegać go był powinien pierwszy urzędnik państwa, które z rzymskim pontyfikatem jest połączone na podstawie konkordatu i szczególnych przywilejów. Jeżeli pierwszy urzędnik Francji mimo to papieżstwo ciężko obraził i przybywa do Rzymu, aby hołd złożyć temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył wolność i niezawisłość papieża, to jest to tem boleśniej. Jeżeli nuncjusz rzymski mimo to dalej przebywa w Paryżu, to ważne są tego przyczyny; stolica jednak widzi się zmuszoną wnieść protest”.

Jaures nazywa ten protest wyzwaniem Francji i Włoch i zerwaniem stosunków dyplomatycznych między papieżstwem a Francją.

Szwajcarya. Odbędzie się referendum (ogólne głosowanie wyborców) w kantonie zuryskim nad podwyższeniem płacy dla nauczycieli. Niestety, większość ludności, szczególnie ludność wiejska, jeszcze nie rozumie'a potrzeb szkolnictwa jak się należy. Wprawdzie tę większość stanowiło zaledwie 283 ludzi, ale to wystarczyło, aby postępowe prawo upadło. Za polepszeniem doli nauczycieli głosowało 30,791 obywateli, przeciwko — 31,074.

Ruch kobiecy. Na zebraniu delegatek związku szwajcarskich robotnic w Zurychu stawiano szereg żądań: Kobieta robotnica powinna mieć wolne popołudnie w sobotę. Robotnice żądają, aby mianowano kobiety inspektorkami rzemieślniczymi i fabrycznymi. Postanowiono też, że zorganizowane robotnice pójdą ręką w rękę z kobietami z burżuazji w kwestyi wywalczenia dla kobiet prawa głosowania w sprawach kościoła i szkoły. W końcu powzięto uchwałę, że związek centralny robotnic przyłączy się do ogólnego związku zawodowego mężczyzn.

Pierwszy poseł socjalistyczny w Argentynie. Z ostatnich wyborów odbytych 13 marca wyszedł pierwszy poseł socjali-

Włodzimierz Korolenko

MORZE.

(Dalszy ciąg.)

Pluskanie fal, zdawało się, wabiło go do swobody, do wolności; te głosy dotąd słyszane walczyły, spierały się o niego, ta harmonia to przyciągała, to odpychała, to rzucała mu w twarz plamą wzgardy.

Skończył się jednak znowu zdwoić ciemność a fale poczęły na nowo szurm brzegów, jeszcze silniej ale lękliej przycisnęły się do muru.

Podniósł do góry oczy i wzrokiem, w którym odbijało się przerażenie, wpatywał się w nieporuszony, straszliwy gmach fortecy. Skały wznosiły się wysoko nad morzem i spoglądały z dźwięcznym uśmiechem na beznadziejną walkę żywiołów, ścierających się z hukiem i traskiem.

Pozostań! — mówiły mury — pozami spokój i cisza, tam na dole, poniżej, niepokój i niebezpieczeństwo! Niechybna śmierć!

Armaty wyciągały jakby z jakiej ponurej ciemni swe błyszczące blade paszcze, i na niewidzialnego nieprzyjaciela wyczekiwały z chłodną, lodowatą obojętnością.

Przestach ogarniał duszę więźnia, drżał wobec ścierania się żywiołów natury, a jednak.

Nie! — pomyślał — to przemawia tak do mnie zagłada i nicość, te straszliwe ryki to uluda, wabiąca do bezwstydnego tchórzostwa, to próba stałości, woli i siły. Tam śmierć, domagająca się swej ofiary.

Powstał, niepewnym krokiem powrócił

do swej celi i jeszcze raz spojrzął na morze. Fale zbliżały się znowu w szalonym szturmie atakując brzeg.

Więzień skoczył na okno i jeszcze raz ze swej celi zasłał tęskne spojrzenie ku morzu.

III.

Światło błyszczało jak przedtem. Cela oświetlona na pół jasnym, równym promieniem, przedstawiała się wyraźnie, każdy załom muru był widziany. Z tych murów, z sufitu, ze sklepienia spływające światło od tyłu lat już spoglądało obojętnie na więźnia, ale dla niego panująca tu cisza była straszniejszą niż ryczenie fal oceanu.

Obejrzał się dokoła i stanął zdumiony. Nad czym?

Wszystko tu było na swym miejscu jak zawsze. Ponura cela, którą podczas pobytu tutaj przemierzał swymi krokami przez niezliczoną liczbę dni i bezsennych nocy, nie zmieniła się wcale.

Na podłodze leżał siennik, w głowach stał dzbanek napelniony wodą.

Więzień odskoczył przerażony. Łagodny blask światła był dlań straszniejszym niż ryk i huk fal morskich. Był nadzwyczaj zdumiony, zdumienie ustąpiło miejsca przerażeniu, które wykrzywiło mu twarz, pokryło czoło kroplami zimnego potu.

Wszak ta cela była próżna, gdy jego tu nie było.

Gdy tymczasem w tej chwili ujrzał się znowu na tem samym miejscu swym zwykłym. Na sienniku leżał człowiek z nędznym, trupio bladym obliczem.

Nie zdawał się słyszeć walki oceanu z kamiennymi murami twierdzy.

Jego ręka leżała na piersiach, na czole rysowały się głębokie bruzdy cierpienia i ciągle czynnej myśli, usta były zacięte, jak pod wpływem okropnego bólu, z którym walczył nadaremnie, oczy miał zamknięte.

Nie poruszał się wcale.

Byłże to spoczynek tak upragniony po długiej, zaciętej walce z samym sobą z przeskodami, i nadaremnie wyczekiwana nadzieja, czy też rzeczywiście śmierć sama?

W każdym razie ten spoczynek, te ostatnie wysiłki energii, to ustępstwo po tylolewnym oporze, przed smutnym przeświadczeniem swej niedołężności swego daremnego szamotania się z losem, jakiemu musiał ulegać, jakiemu był przeznaczony a nieuniwonniony.

Spoczynek okropny, zmuszający więźnia do wyczerpania wszystkich sił, do zdobycia napowrót tej energii jaką niedawno objawił, do opędzenia się tym wszystkim obawom, wątpliwości, które już zdawało się, opanowały jego ducha, złamało go, pozbawiły wiary w siebie i ufności w przyszłość o pomyślnie załatwienie raz pomyślanego planu.

Zerwał się z posłania zakrywając oczy aby nie patrzeć na swego sobowtóra.

Przetarł oczy, wyprostował się, zwolna odchyłał dłonie zakrywające mu wzrok, poruszył głowę, jak gdyby pragnął otrząsnąć się z okropnych myśli, powrócić przyłomność umysłu, nie patrzył już na siennik, lecz chciwie spojrzenie zapuścił poza mury więzienia w przestrzeń dotąd ciemną.

Ten sam huk, świst, ryk fal; ten sam widok łan nad nim w górze, widok gardzieli armat, leżących na lawetach, grożących śmiercią i zniszczeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

styczny do parlamentu argentyńskiej republiki; jest nim adwokat Alfredo Palacios, wybrany przez robotników dokowych w Boca. Dotychczasowe prawo wyborcze było bardzo reakcyjne, reszty dokonywały: korupcja i gwałt. Opozycyjnych wyborców nie dopuszczano wcale do urny, wybory dokonywano najpospieszniej i czempredzej ogłaszano je za skończone. Prócz tego żadne wybory nie odbyły się bez rozlewu krwi. W tych warunkach anarchistycznych łatwo było obrzydzić ludności udział w życiu politycznym i sprawić, że w wyborach uczestniczyło tylko 20 procent wyborców. Wytrwała agitacja socjalistów sprawiła, że pewna część zagranicznych robotników przyjęła obywatelstwo argentyńskie, rozpoczęła walkę ze starym prawem wyborczym i udało się uzyskać pewne jego zmiany. Ostatnie wybory przeprowadzone zostały na podstawie nowej ustawy wyborczej. Za dwa lata przypadają nowe wybory i socjaliści mają wszelkie podstawy spodziewać się zdobyczy nowych mandatów.

Socjalizm wśród hiszpańskich robotników rolnych. Od roku, jak donosi „Socialista“, organ partii hiszpańskiej, znacznie wzrosła liczba organizacji politycznych i zawodowych wśród robotników rolnych. Bujnie krzewią się one zwłaszcza w Andaluzji, Estremadurze i obu Kastyliach.

W właścicieli ziemskim widzą robotnicy rolni, bez względu na to, czy jest on monarchistą, republikaninem, karlistą czy konserwatystą, demokratą lub radykałem, przede wszystkim wyzyskiwacza; coraz bardziej wyrabia się świadomość, że wszystkie partje, prócz socjalistycznej, są tylko obrońcami kapitalistycznej gospodarki. Do robotników rolnych anarchiści nie mieli nigdy przystępu, to też socjalizm krzewi się wśród nich prędzej i łatwiej, niż wśród robotników przemysłowych, którzy w pewnej mierze zachowali jeszcze anarchistyczny sposób myślenia.

Neutralność Chin. Rząd chiński zawiadomił obce rządy, że ku swemu ubolewaniu dowiedział się o pogłoskach, jakie są rozpowszechnione za granicą o tem, jakoby Chiny nie chciały zachować neutralności. Rząd chiński polecił swoim zastępcom u państw zagranicznych, aby kategorycznie zaprzeczyli tym pogłoskom i zapewnili mocarstwom, że cokolwiek się stanie, Chiny mają zamiar zachować ścisłą neutralność.

Strejk piekarzy w Berlinie.

W Berlinie strejkują czeladnicy piekarscy. Skromne żądania ich zostały pogardą odrzucone przez majstrów. Zarządy dwóch cechów piekarskich zgodziły się wprawdzie początkowo na porozumienie z delegacją czeladników, ale główne żądanie od razu odrzucili. Próby zgodnego i spokojnego rozstrzygnięcia sprawy nowej taryfy płatniczej i innych żądań zostały uniemożliwione przez majstrów i czeladnicy zdecydowali się odpowiedzieć na upór majstrów — **strejkem**. Za strejkem głosowało od razu 2250 zorganizowanych czeladników i 597 niezorganizowanych. Przeciwko strejkowi głosowało 67 zorganizowanych i 35 niezorganizowanych. Strejk rozpoczął się dnia 11 maja. Jeszcze podczas pierwszego zgromadzenia strejkowego nadeszły wiadomości od 95 piekarni berlińskich, i to największych, że majstrowie zgadzają się w tych piekarniach na postawione warunki. Przeszło 400 czeladników mogło dalej pracować na nowych już warunkach. Inni majstrowie musieli się sami przy swoich piecach starać. Związek czeladników piekarskich postanowił wydać majstrom piekarskim, którzy byli rozsądni i podpisali umowę plakaty z czerwonymi obwódkami. Te plakaty były nalepione na piekarniach, aby ludność Berlina mogła w ten sposób wiedzieć w których piekarniach majstrowie ustąpił czeladnikom. Oprócz tego ogłoszono te firmy w pismach robotniczych. Każdy porządny człowiek omijał sklepy wyzyskiwaczy.

Nazajutrz i następnych dni biuro strejkowe dalej wydawało te plakaty majstrom, którzy przyszli się podpisać. Chwilami ścisk był nie do opisania. Kto nie widział tego

ruchu, pchania się, tego polowania panów majstrów i handlarzy na plakaty z czerwoną obwódką i karty legitymacyjne od komitetu strejkowego, ten nie może uwierzyć, że przedsiębiorcy mogą się tak na wyścigi spieszyć do lokalu biura strejkowego. W sobotę ścisk był taki, że musiano zamknąć drzwi biura i grupami tylko wpuszczać majstrów i handlarzy. **Przeszło 1800 przedsiębiorców podpisało już nową umowę.**

Główne żądanie czeladników piekarskich w Berlinie były:

- 1) Czeladnik nie będzie mieszkał ani służył w mieszkaniu majstra.
- 2) Najniższa płaca dla czeladników ma wynosić 21—25 mk. tygodniowo.

Dalej żądali czeladnicy zapłaty za dozwolone przez prawo nadgodziny, żądali trzech wolnych nocy w tygodniu, komisji rozjemczej itd.

Majstrowie dowodzą, że strejk się udał dlatego, że ludność robotnicza ich bojkotowała. Faktem jest, że nietylko ten dowód zmusił ich do ustępstw, bo w dzielnicach, gdzie nie mieszkają robotnicy, majstrowie ci podpisują umowę, nie mogą przetrwać przy strejku.

Nie udało się bowiem pozyskać smyków (strejkbrecherów).

Kiedy sprowadzili stu „chętnych do pracy“, ci nowi przybysze wszyscy się zaraz do strejku przyłączyli. To jest największy tryumf organizacji robotniczej, taki dowód jedności! Przybyła związkowi też dzięki ruchawce strejkowemu ogromna ilość nowych członków. W ciągu czterech dni zapisało się do organizacji „przeszło 1000“ nowych członków. W ten sposób jest obecnie w Berlinie 4299 zorganizowanych czeladników piekarskich.

Baczność Mularze!

Na Dolnych Łużycach (Forst i Kluczborek) wybuchł strejk mularzy. Niech żaden mularz nie jedzie tam. Galicyjscy mularze, którzy w liczbie około 100 pojechali na strejkbrecherów odwrócili po obznajmieniu się z sytuacją. Towarzysze galicyjscy powinni czynnie zająć się wstrzymaniem wyjeżdżających mularzy.

Korespondencye.

Królewska Huta. Niedawno odbył się wiec katolickich polskich kobiet w Bytomiu, na który się kobiety licznie zebrały. Lecz o ile się można przekonać ze sprawozdania, nie zabrała ani jedna z pań (których dużo przemawiało) głosu w obronie biednych i w nędzy żyjących robotniczek polskich na Śląsku. O takich sprawach można się dowiedzieć tylko na zebraniach i posiedzeniach kobiet u socjaldemokratów, lecz tam chrześcijańscy obrońcy ludu zabraniają iść, bo by tam nasze żony i matki wiarę straciły. Więc lepiej, że w biedzie żyją i w nędzy umierają, aniżeli by miały gdzieś wiarę zawieźć, nie mając wiary musiały by iść za to po śmierci do piekła. Za to ich chrześcijańscy przewodnicy, nie bojąc się po śmierci piekła, mogą już tu w tem żywocie swobodnie i bez obawy wszelkiej rozkoszy używać. Syb.

Charlottenburg. W niedzielę dnia 8 maja o godzinie 2-iej po południu odbył się wiec ludowy w sali „Domu Ludowego“ Rosinenstr. nr. 3. Do zarządu obrano tow. Bolesława Jankowskiego na I. prezesa, tow. Feliksa Trawińskiego na II. prezesa i tow. Reitera za sekretarza. Na porządku dziennym był wykład tow. Jerzego Haase'go na temat: „Wychództwo polskie, a zadanie na emigracji“.

Po pięknym i pouczającym wykładzie przyjęte zostały następujące rezolucje jednogłośnie:

I.

Nowa ustawa parelacyjna rządu pruskiego, przyjęta w pruskiej izbie panów i projektowany zakaz rozpraw polskich na ze-

braniach publicznych, są prawami wyjątkowymi, krzywdzącymi wbrew konstytucji i ustawom rzeszy niemieckiej, ludność polską w zaborze pruskim w niesłychany — a państwem kulturalnego niegodny — sposób.

Z oburzeniem protestujemy przeciwko tym ustawom i wzywamy cały lud polski w kraju i na emigracji, by się przyłączył do naszego protestu. Ustawa, zakazująca używania mowy polskiej na zebraniach publicznych, jest przede wszystkim skierowana przeciwko polskim klasom pracującym, budzącym się do życia publicznego. Głównym jej celem — to wstrzymanie ruchu robotniczego wśród ludności polskiej, uniemożliwienie łączenia się i wspólnej obrony robotników polskich wobec wyzysku kapitału i ucisku klas panujących. Celem kapitalistycznej hakaty jest więc: obniżenie poziomu życiowego i kulturalnego polskich klas pracujących za pomocą praw wyjątkowych i utrwalenie panowania wyzysku i ucisku wobec robotników polskich i niemieckich.

Uznając energiczny protest frakcji socjalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim przeciwko nowym prawom wyjątkowym, wzywamy organizację polityczną niemieckiej socjalnej demokracji, by wywołała wśród ludności niemieckiej ogólny ruch protestacyjny przeciwko nowemu pogwałceniu prawa i sprawiedliwości w obronie zbankrutowanego hakatyzmu i kapitalistycznego wyzysku.

II.

Zważywszy:

1. że w państwie niemieckim miliony robotników i robotnic rolnych i służących — a wśród nich znaczna część ludności polskiej — podlegają prawom wyjątkowym a mianowicie

- a) iż robotnik rolny może być karany więzieniem do roku za udział w umowie robotniczej,
- b) iż robotnika rolnego, opuszczającego pracę, wolno siłą napowrót przyprowadzić,
- c) iż prawo toleruje do pewnego stopnia bicie służby przez pracodawcę.

Zważywszy:

2) że wobec takiego bezprawia, braku przepisów ochraniających robotnika i braku oświaty, miliony te są oddane na łaskę i niełaskę swych wyzyskiwaczy i

że stan taki jest silną podporą rządów klasowych, szlacheckich i hamuje postęp kultury i wstrzymuje walkę klasy robotniczej.

Oświadczamy: Walka prowadzona dotychczas przez frakcję socjalno-demokratyczną w parlamencie w celu zdobycia praw dla robotników rolnych i służby, powinna być popartą przez energiczne parcie mas ludowych w kierunku zupełnego równoprawienia robotników rolnych i służby z robotnikami przemysłowymi. Protestujemy z oburzeniem przeciwko postępowaniu Koła polskiego, które

- a) w sejmie pruskim przez swą komisję parlamentarną uchwaliło głosować za pogorszeniem stosunków prawnych, popierając wniosek konserwatystów o ukaranie więzieniem osób, namawiających robotników do opuszczenia pracy,
- b) nie odezwowało się z protestem, gdy członek Koła, poseł dr. Dziembowski, oświadczył się w Poznaniu na walnym zebraniu centralnego towarzystwa gospodarczego na Ks. Poznańskie za zachowaniem dzisiejszych praw wyjątkowych przeciwko robotnikom rolnym i służbie (zakaz strejkowania, prawo bicia służących itd.)

Zważywszy wreszcie

że bezprawie robotników rolnych nie ma wprost granic, gdy chodzi o robotników polskich z Galicji i Królestwa Polskiego — jak wogóle o zagranicznych poddanych;

że robotnicy ci — często przez agentów oszukani, nie znający ani stosunków, ani urzędowego języka niemieckiego, żyjący pod ciągłą groźbą policyjnego wydalenia z państwa ulegając wszelkim rozkazom wyzyskiwaczy — są jednym słowem trzymanymi w stosunkach niewolniczych, żądamy od parlamentu uchwalenia prawa, zabraniającego oszukiwania robotników zagranicznych przez agentów prywatnych i oświadczamy:

Najważniejszą reformą w celu polepszenia doli wychodźców jest oprócz nadania prawa koalicji i zniesienia ustaw wyjątkowych dla robotników rolnych i służby, zniesienie kompetencji władzy policyjnej do wydawania zagranicznych poddanych bez wyroku sądowego. Wzywamy frakcję socjalno-demokratyczną w parlamencie i wszelkie organizacje robotnicze, by działały w tym kierunku, opierając się na — ta: rozszerzonym — wniosku socjalistycznym w parlamencie niemieckim z dnia 29 lutego 1904 r.

Zarazem protestujemy z pogardą przeciwko zachowaniu się Koła polskiego w dyskusji parlamentarnej o szykanowaniu zagranicznych poddanych

Wreszcie protestujemy z oburzeniem przeciwko projektowanej ustawie rządu pruskiego, która przewiduje kary kryminalne dla ludzi, namawiających robotników rolnych lub służbę do opuszczenia pracy przed zakończeniem zakontraktowanego czasu. Przeprowadzenie tej ustawy — sprzeciwiającej się istniejącym prawom rzeszy niemieckiej — oznaczałoby przywrócenie stosunków pańszczyźnianych dla setek tysięcy robotników rolnych i służby.

Po referacie przedstawił mówca projekt założenia towarzystwa robotniczego w Charlottenburgu. Zgromadzeni uchwalili zaraz przystąpić do urzeczywistnienia tego projektu. Założyło się towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo robotników polskich „Oświata”. Do zarządu wybrano: tow. Jankowskiego na przewodniczącego, tow. Piotrowskiego na skarbnika i tow. Reitera na sekretarza. Adres sekretarza: Charlottenburg, Rückertstrasse No. 2.

Zgromadzenia i posiedzenia

w Katowicach

w sali „Domu Związkowego” ul. Ratuszowa 6.

W poniedziałek d. 23 maja o godzinie 11 przed połud.: Odczyt naukowy po niemiecku.

W poniedziałek dnia 23 maja o godz. 3 po połud.: Zgromadzenie górników.

W poniedziałek 23 maja o godz. 5 po poł.: Posiedzenie polskiego tow. socjalno-demokratycznego.

KRONIKA.

Wykład naukowy w niedzielę dnia 15 maja przyciągnął licznych słuchaczy. Tym razem mówiła tow. Golde „O końcu świata z naukowego punktu widzenia”. Wykłady odbywają się teraz co niedzielę o godz. 7ej wieczorem. Następny odbędzie się wyjątkowo w poniedziałek, w drugie święto. Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie i opowiadać w szerszych kołach robotników o pożytku, który każdy słuchacz z wykładów wynosi.

Elektrycznym prądem zabity został we wtorek w południe 9-letni chłopiec Smyczek, który powracał przez łąki z Burowca do Zawodzia. Zapewno z powodu przedziwienia drutu, którym był przymocowany drut elektryczny, spuścił się tak nisko, iż go chłopiec uchwycił i w straszny sposób sobie spalił ręce. Zanim przyszli przechodnie z ratunkiem zakończył chłopiec życie. Policja spowodowała odwiezienie trupa do kostnicy. Tak niebezpieczne urządzenia powinny być ochronione, ale wtedy by się przecież zmniejszył zysk panów kapitalistów.

Strejk malarzy w Poznaniu. W piątek dnia 13 maja wydalił majstrowie 300 do 350 pomocników malarskich. Majstrowie dali w sobotę pomocnikom do podpisania umowy, według której dawny kontrakt ma być przedłużony na dwa lata i członkowie związku centralnego mają z tego związku wystąpić. Związkowcy żądają podwyższenia płacy o 5 fen. na godzinę, a o wystąpieniu ze związku, rozumie się, nie śni im się. Pomocnicy malarscy, należący do fili malarzy związku polsko-katolickiego żądają tylko

podwyższenia płacy o 2 fen. na godzinę. Wielu z nich podpisało już umowę przedłużenia kontraktu, ale po zebraniu zgodzili się cofnąć swoje podpisy piśmiennie.

W poniedziałek 16 maja wszyscy malarze zastrejkowali.

„Zielona dzuma”. Z Kijowa piszą, że słynny bakteriolog rosyjski, prof. Wysokowicz, został nagle wezwany do Mandżurii, gdzie wybuchła w wojsku rosyjskim jakaś epidemia, dotychczas nie zbadana.

Bunt rezerwistów podczas mobilizacji w Rosji. Z Kijowa donoszą: W Charkowie wybuchł bunt rezerwistów, który teraz mobilizują. Liczbę zbuntowanych żołnierzy podają na 1800. Z Kijowa wysłane zostały wojska dla uśmierzenia zbuntowanych rezerwistów.

Ofiarność posta robotniczego. Robotniczy poseł angielski W. R. Cremer, dawny członek międzynarodówki otrzymał przed paru miesiącami w uznaniu zasług koło propagandy pokoju nagrodę Nobla w wysokości 150000 marek. Cremer był robotnikiem drzewnym poprzednio i założył stowarzyszenie robotników tego zawodu. Międzynarodówka natchnęła go dwiema ideami: polityki robotniczej i braterstwa ludów; służył im odtąd wiernie. Nagroda Nobla dawała mu możliwość spędzenia reszty życia bez trosk materialnych. Cremer wołał atoli pozostać nadal ubogim i otrzymane 150000 marek oddał na rzecz angielskiej ligi międzynarodowego sądu rozjemczego. Za warunek jednak postawił, że dwie trzecie zarządu ligi stanowić będą robotnicy, „ponieważ robotnicy w najbliższej przyszłości będą panami Anglii”. Ofiarę tę, świadczącą o niezwykłym zaparciu się siebie samego przyjęła burżuazyjna prasa angielska wyrazami podziwu i uznania.

Flota rosyjska w Krakowie. Oprócz floty na dalekim Wschodzie, na morzu Czarnem i na Bałtyku posiada Rosya flotę na Wiśle. Zajechały przed Kraków dwa rządowe okręty rosyjskie „Praga” i „Narew” i zarzuciły kotwicę obok mostu podgórskiego. Flotylla rosyjska przywiozła delegatów rządu rosyjskiego, mających wziąć udział w naradach międzynarodowej komisji dla regulacji Wisły. Pokłady okrętów zaroily się od majtków, ubranych w granatowe bluzy; most zaś i przystań zapelnily grupy ciekawych, przypatrujących się majtkom, jak wyciągali kotwice i wbijali je w piasek nadbrzeżny. Po krótkim czasie poczęli widzowie i majtkowie (przeważnie polacy) prawić sobie „międzynarodowe” grzeczności. Jakiś robotnik zauważył filozoficznie: „Wody wam nie brakło” — na co majtek odpowiedział z uśmiechem: „Lepiej nam tu, niż w Japonii”. Powszechne potakiwania. Majtkowie poczęli rozpytywać się o wieści z wojny. Zaraz zgłosił się ktoś z świeżym „Naprzodem” i poczęł odczytywać najnowsze depesze z Portu Artura. Wiadomości o klęskach Rosji budziły zdziwienie wśród majtków. Widocznie karmiono ich dotychczas kolorowymi obrazkami, przedstawiającymi, jak ruski muzyk bije Japana... Jeden z widzów zauważył: — Pono teraz car nie zagląda do lustra... — Dlaczego? — Ano, bo się boi, żeby nie natknąć na własną minę...

Powszechna wesołość! Majtkowie przybierają miny „urzędowe” i zabierają się do czyszczenia zabrudzonych okrętów.

ROBOTNICY!

Nowo nabyliśmy i polecamy szan. czytelnikom wydawnictwo „Latarni”:

„Międzynarodowe braterstwo proletariatu”, przez dr. Wł. Gumplowicza.

„Słowniczek obcych wyrazów”. Dwie książeczki.

„O chorobach wenerycznych”. Napisał dr. M. Kapellner.

„Pijaństwo nasz wróg”.

„Z robotników słynni wynalazcy”.

„Szwajcarya”.

„Manifest komunistyczny”

== Cena 5 fen. za egzemplarz. ==

OGŁOSZENIA.

Berlin. RESTAURACYE Berlin.

salę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.

Wykład naukowy z obrazami świetlnymi

na temat:

„Starożytne miasto Pompei dawniej i dziś”

odbędzie się

w poniedziałek d. 23 maja o godz. 7 wiecz. na sali „Domu Związkowego” ul. Ratuszowa.

Na pokrycie kosztów wstęp 10 fen.

Katowice.

Zwyczajne zebranie Związku kobiet „Ognisko”

odbędzie się

we wtorek d. 24 maja, o godz. 7½ wieczorem w sali „Domu Związkowego” ul. Ratuszowa 6.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Berlin.

Towarzystwo Samokształcenia Kobiet

urządza

dnia 23 maja w drugie święto Ziel. świat

Wycieczkę

do Baumschulenweg

do lokalu pana Ackermanna przy Baumschulenstr. 78.

Wspólny wyjazd ze śląskiego dworca o godzinie 10-ej rand.

O liczny udział rodaczek i rodaków uprasza

Komisja zabaw.

HERNE.

Tow. Robotników Polskich „Oświata”

urządza w I. święto Zielonych Świąt

Wycieczkę do Grulbad.

Wymarsz o godzinie 2 po połud. z lokalu pana Bomma, Bochumerstr. 14.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Berlin. Zebrania Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się

co poniedziałek

w lokalu pana Hermanna, Beuthstr. 21.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salę do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczne potrawy. Specjalność — polską kielbasę — każdej porze polecam łaskawym względem publiczności.

Czytelnia ludowa

im. Adama Mickiewicza

ul. Stillera 11

wypożycza

bezpłatnie książki.

Towarzysze, korzystajcie z dobrodziejstw wiedzy, bo wiedza to potęga!

Czytelnia jest otwarta:

Codzień od 6—7½ wieczorem.

W niedzielę od 11—1 w połud.